WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 89. **Bochum, wtorek, 30 lipca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Baczne oko

zwracać zaczynają westfalskie władze policyjne na polskie towarzystwa. W przeszłą sobotę zawezwano znów prezesa Tow. św. Franciszka z Riemke na policyę, gdzie go badano, podobjak innych o różne drobnostki. Te wzywania na policyę bywają nieraz dosyć przykre, gdyż prezesi muszą często mudzić pół dnia, a zmudy tej nikt im nie wynagradza. W ostatnim czasie miały nasze tow. dosyć spokoju, ale widać, że teraz coś przeciw nim knują, bo dawniej nie żądano przedkładania sztuczek teatralnych, co się teraz coraz częściej dzieje. Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum zamierzało urządzić przedstawienie amatorskie, a komisarz zażądał po raz pierwszy, by mu wręczono tekst teatru i pieśni, które śpiewać miano. Uczyniono naturalnie temu żądaniu zadość. Na pochwałę komisarza musimy jednak podnieść, że nie stawiał bezprawnego żądania, by mu wręczono niemieckie tłómaczenie, uwierzytelnione przez przysięgłego tłómacza. Zabawa Tow. św. Andrzeja odbyła się w przeszłą niedzielę, a policya przysłała na nią — co dawniej nigdy nie bywało — stróża bezpieczeństwa, by zdał sprawozdanie z przebiegu zabawy.

Referat jego musi naturalnie wypaść na korzyść Polaków, bo na zabawach polskich nigdzie się jeszcze nie dopuszczono czegoś karygodnego. Kierownicy naszych towarzystw, to wszystko ludzie ciężkiej pracy, a więc nawet takie małe, jak powyżej opisaliśmy trudności ustać powinny, bo to zniechęca ludzi i odstręcza od pracy w towarzystwach, a towarzystwa katolicko-polskie na obczyźnie najlepszą są obroną przeciw przewrotowi, do którego socyalna demokracya dąży. Kto więc robi trudności polskim towarzystwom, ten pracuje na korzyść socyalistów.

Bochum. W przeszłą niedzielę urządziło Tow. św. Andrzeja obchód rocznicy. Przebieg uroczystości mógł zadowolić każdego, to tylko przykre sprawiało wrażenie, iż Rodacy nie zbyt licznie się zebrali. Zabawę urozmaicono koncertem, przemówieniami, deklamacyami oraz śpiewem, z którym występowało Towarz. śpiewu „Halka“ z Bochum i członkowie Tow. św. Andrzeja. Gdy zmrok zapadł odegrano małą sztuczkę teatralną: „Swaty warmijskie“. Nadmienić też wypada, że wznoszono różne toasty, a nie zapomniano też o Jego Emin. ks. kardynale Ledóchowskim. Amatorom, gościom, śpiewakom i deklamatorom składa się za poniesione trudy serdeczne „Bóg zapłać“.

„Pamiętaj, że umrzesz“

zdawał się wołać olbrzymi pochód pogrzebowy, jaki się w przeszłą niedzielę po poł. posuwał wolnym krokiem od cechy „Prinz von Preussen“ na nowy cmentarz bochumski, na tysiączne tłumy ludzi, którzy, chcąc się przyjrzeć pochodowi zalegli pola położone obok drogi, wiodącej na cmentarz. Trumny ustawiono po 3, 4 lub 6 na wielkich czarno pomalowanych wozach ciężarowych. Za każdym wozem postępowali krewni nieboszczyków, a wyprzedzali je górnicy z chorągwiami. Najprzód wieziono zwłoki protestantów, a potem katolików. Na czele postępowało duchowieństwo. Na końcu orszaku pogrzebowego jechali w powozach urzędnicy kopalni. Na cmentarz wpuszczano tylko ludzi należących do orszaku pogrzebowego. Dla wyjaśnienia dodajemy, że tu cmentarze katolików i protestantów bywają wspólne i są tylko drogą przedzielone.

Trumny, których było 32 (krewni 4 innych urządzili w poniedziałek osobny pogrzeb w różnych okolicznych parafiach) złożono w dwóch wielkich grobach. Kondukt żałobny katolików prowadził ks. Vogel z Altenbochum, protestantów pastor Pönsgen. Widok tylu trumien w jednym grobie, wzruszyć musiał każdego, choćby najtwardszą posiadał naturę.

Polskich nazwisk (czy to Polacy nie wiemy) naliczyliśmy trzy: Radziński, Robaczek i Dzombowski.

Śpiew ludowy podczas Mszy św.

O tem „Katolik“ tak pisze:

Tak zwany „Caecilien-Verein“ dąży już od paru lat do tego, aby wyrugować z kościoła podczas Mszy św. śpiewanej pieśń ludową, która według mniemania zwolenników śpiewu liturgicznego ma się sprzeciwiać przepisom kościelnym. Nie mało już z tego powstało zatargów między parafią a organistami, niemało sporów między uczonymi. Niedawno temu wydał ks. Kruczek rozprawę, w której stanowczo twierdzi, że nie wolno podczas Mszy św. śpiewanej śpiewać w ludowym języku. To swoje twierdzenie opiera on na przepisach Kościoła, które podczas mszy solennej (missa solemnis) mają zabraniać śpiewu ludowego.

Na jego uczone wywody odpowiedział w tych dniach doktór teologii, ks. prob. Birnbach w osobnej książeczce, w której udowadnia na podstawie rubryk (przepisów kościelnych) i wywodów wyśmienitych znawców tychże rubryk, że nasza suma (Msza św. śpiewana) nie jest Mszą solenną (missa solemnis), w liturgicznem znaczeniu. Ponieważ zaś rubryki tylko w Mszy solennej zabraniają śpiewu ludowego, dla tego w każdej innej Mszy św. tak cichej jak śpiewanej byleby była bez assystencyi, wolno zawsze śpiewać w ludowym języku. Dalej zauważa ks. prob. B., że nie istnieje żaden przepis ni Kongregacyi, ni Biskupa wrocławskiego, któryby zabraniał śpiewu ludowego podczas sumy — a wykazawszy trudności, które w ogóle uniemożliwiają zaprowadzenie śpiewu liturgicznego łacińskiego w małych miastach i wsiach, pyta się słusznie, czy to łaciński śpiew jest ważniejszy, aniżeli zbudowanie ludu, którego tenże doznaje przy śpiewie ludowym podczas Mszy św.?

Przyklaskujemy tym wywodom ks. prob. B., gdyż one zupełnie się zgadzają z naszemi zapatrywaniami, jakieśmy już przed laty, gdy chodziło o uregulowanie śpiewu polskiego w Raciborzu, w „Katoliku“ wypowiedzieli. Krytyk broszurki ks. prob. Birnbacha dodaje z swojej strony bardzo słuszną uwagę: „Jeżeli kiedy, to w naszych dniach trzeba się strzedz, aby przez niedokładny, niezrozumiały i mało budujący śpiew (łaciński) ludzi z kościoła nie wyganiać. Kto choć raz w małej wsi górnośląskiej słyszał, jak pięknie cała parafia ku wzajemnemu zbudowaniu w ojczystym języku tak przy sumie, jak przy innych nabożeństwach śpiewa, ten pojmuje coby to znaczyło, nie pozwolić ludowi śpiewać przy Mszy śpiewanej, albo zostawić mu tylko Mszę cichą ze śpiewem ludowym.“ Wspomnienia są także pod tym względem godne, słowa ks. kan Wicka we Wrocławiu z jego co dopiero wydanej książki: „Aus meinem Leben“. W Mellentin (Myślenicie) w Prusach Zach., gdzie się ks. kanonik Wick urodził, rozpanoszył się luteranizm. OO. Jezuici nawrócili odstępców do Kościoła katolickiego — a ponieważ luteranizm głównie przez śpiew ludowy się rozszerzył, dla tego OO. Jezuici zaprowadzili u nawróconych śpiew ludowy, po dziś dzień jeszcze używany. Niechaj to sobie spamiętają — tak mówi dosłownie ks. kanonik — wszyscy ci, którzy nie licząc się z okolicznościami i możliwością, chcą przy sumie zezwolić jedynie na śpiew łaciński, który w setkach gmin nie da się przeprowadzić.“

Niech sobie i lud spamięta to napomnienie sędziwego i doświadczonego ks. kanonika i wywody ks. dr. Birnbacha, a gdzie organista będzie chciał rugować śpiew polski z kościoła, nibyto zabroniony przez Kościół, tam niech się natychmiast uda z zażaleniem do swego proboszcza, albo do ks. Kardynała, gdyż wolno śpiewać Panu Bogu i przy Mszy św. śpiewanej w ojczystym języku.“

Dla czego w lecie tak wiele dziatek umiera?

W roku bieżącym gorąco dało się nam już we znaki — ale prawdziwe upały nas dopiero czekają. Dni gorące są największym postrachem dla rodziców, gdyż w czasie tych zwykle najwięcej dziatek umiera. Pomór ich występuje już po ośmiu dniach stałych upałów. W kilku tygodniach odrywa od piersi matek — mniej więcej — dziesiątą część wszystkich dzieci (zwłaszcza w wielkich miastach) a znika dopiero po nastaniu powietrza chłodniejszego. Ponieważ pomór ten regularnie każdego lata się ukazuje, dla tego uważany bywa często za coś nieuniknionego. Tymczasem przyczyna tego polega przeważnie w nas samych, a bardzo często w nierozumnej, bo wadliwej troskliwości o swe dziatki samych matek. Mamy zupełne uznanie dla czułości serca matki, gdy otula ona swe dziecię przed zimnem, gdy łóżeczko jego ochrania firaneczkami, gdy kołyskę ustawia w lecie w zacienione miejsce i t. p.

Dziecię to skarb najdroższy dla każdej dobrej matki, za które by życie dała. A więc dla tego żadna matka przy czułości swej nie powinna zapominać o tem, że nad sercem ma głowę; powinna zastanowić się nad tem, czy każda jej troskliwość jest rozumną, czy dziecku, które mówić nie może jest pożyteczną.

Każdy z nas dorosłych wie przecie, co robić w czasie letnich upałów.

Oto — zrzuciwszy z siebie ciężką odzież — ubieramy się lekko, tylko dla okrycia nagości, dalej — otwieramy okna, bierzemy kąpiele; w miejsce silnie pożywnych potraw, zadawalniamy się często gruszką, jabłkiem lub innym owocem, a nieraz tylko szklanką wody; położywszy się zaś na spoczynek, przykrywamy się jak najlżej.

A czyż naszym dziatkom nie powinniśmy dać tych samych dogodności, przez naturę wymaganych? Dla czego krępujemy — te niewinne słabe istotki — powijakami, jakby jakich waryatów, zapinamy je w poduszki — jakby nam chciały uciec — mimo, że jeszcze wcale chodzić nie mogą, lub zakrywamy pierzynkami? Gdy nie mają pragnienia, to dręczymy je mlekiem i różnemi zupkami tak długo, aż z nadmiernego przeciążenia pokarmem, wytworzą się choroby żołądkowe, następuje biegunka z wymiotami czyli choleryna i dziecko umrzeć musi, nie z powodu ząbkowania, w którem tak upatrują często przyczynę śmierci, — ale z powodu nienaturalnego wychowania.

Niech troskliwość matek będzie zawsze rozumną. Skoro więc porą letnia nastąpi, a z tą ciepło, trzeba dziecku dać ubranie całkiem luźne; głowa jego niech będzie wolna — bez wszelkich otuleń. — tak samo i nogi; zamiast poduszką lub pierzynką, przykryć je trzeba jak najlżej tylko jaką lekką kołderką, lub lekkim koczykiem, które to przykrycia można dobrze wyprażyć i wyprać. Firanki, założone około łóżeczka lub wózka, trzeba koniecznie odjąć. Każde bowiem dziecko potrzebuje — jeśli się nie ma zatruwać własnemi wyziewami — czystego, świeżego powietrza, oraz potrzebuje słońca, bez którego to nawet roślina rozwinąć się nie może.

Przedewszystkiem wystrzegać się trzeba przeciążenia żołądka. Każda matka powinna tu zachować najzupełniejsze umiarkowanie — i być przekonaną, że jest zawsze lepiej, jeśli dziecko dostanie pożywienia cokolwiek za mało, niż za wiele.

Niemowlęta, do 2 miesięcy życia, karmić należy co 2 lub 3 godziny, starsze, do 6 miesięcznych coraz rzadziej, a później nie trzeba dzieci karmić częściej, jak najwięcej 5 razy w ciągu doby.

Jeżeli dziecko, po otrzymaniu zwykłego pokarmu, ma pragnienie, nie należy żołądka jego obciążać mlekiem lub innym pokarmem płynnym, lecz trzeba podać mu do picia czystej wody (najlepiej bez cukru), albo też lekkiego naparu z rumianka lub czarnych jagód. Prócz tego można pragnienie u dziecka bardzo dobrze ugasić przez chłodzącą kąpiel. Dzieci potrzeba w ogólności obmywać przynajmniej dwa razy w ciągu dnia, a w czasie wielkich upałów częściej, zwłaszcza, gdy okazują wielkie pragnienie.

Wymioty i biegunka są znakiem, iż żołądek dziecka chce się uwolnić od nadmiernego obciążenia, co świadczy, że ustrój dziecka posiada jeszcze siłę do wyrzucenia z siebie — górą i dołem — tego co mu dla zdrowia nie służy. Powinno to być zarazem wskazówką, że dopóki tylko trwają womity i biegunka, nie trzeba dziecku dawać żadnego pokarmu. Nie należy mu więc dać żadnego, choćby najlepszego mleka, ani żadnej zupki, choćby najdoskonalszej. Nie trzeba mu też dawać żadnych „kropli cholerycznych“, co niektóre matki — z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia dziecka nieraz czynią.

Jako jedyne lekarstwo przeciw rozwolnieniu, dawać należy — nim lekarz może nadejść, lekki napar z czarnych jagód.

Stósując się do wskazówek powyżej wymienionych, uchroni się niezawodnie bardzo wiele dzieci od grasujących w lecie chorób i następującej z powodu tych śmierci. Wtenczas rzeczywista i rozumna czułość matek najlepszym skutkiem uwieńczoną zostanie.

(Z „Poradnika Zdrowia“).

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

H. T. K. W Starej Kiszewie w pow. kościerskim założono według „Geselligera“ filię lokalną H. T. K. Przystąpiło do niej 80 członków. Do zarządu wybrani zostali nadleśniczy Kottmeier z Tuszkowej huty, pastor Kohwalt z Nowych Polaszków i posiedziciel Tessmer z Starej Kiszewy. „Geselliger“ powiada, że założono je dla odparcia rozrostu polonizmu w St. Kiszewie, ponieważ tam niedawno założono polskie Towarzystwo ludowe! W tej samej gminie zamierzała według „Geselligera“ panna Starzyńska założyć prywatną szkołę żeńską, rejencya jednak na to nie pozwoliła. — Niech żyje „równouprawnienie“ pod pruskim rządem!

Starogard. Zdziczenie młodzieży coraz większe przybiera rozmiary. Na dziedzińcu koszarowym poczubiło się kilku chłopców. Dwunastoletni Bruno Schwager dobył noża i tak silnie pchnął nim czternastoletniego Jakóba Witkowskiego, że dla bólu i upływu krwi niemal nieprzytomnego zaniesiono do lazaretu.

W sobotę wieczorem pchnął tu nożem w Kocborowie zatrudniony robotnik Gramske z Gdańska przechodzącego woźnicę ks. prob. Bloka w bok. Ranionego musiano odstawić do lazaretu.

Z powodu niedzielnej bijatyki pomiędzy huzarami i cywilnemi, przy której broń ważną rolę odgrywała, zakazano huzarom chodzić na tańce do p. Przybyszewskiego.

Do cukiernika p. M. zabłąkał się gołąbek listowy. Na nodze ma pierścień z napisem: Essen.

Iława nad Preglem. Podczas jarmarku wydarzyło się na rynku konnym nieszczęście. Pan Behrend z pod Barcian umarł nagle na apopleksyę serca, gdy konia o 20 mr. taniej sprzedał, niż mu przedtem za niego dawano.

Na jarmark konny zjechali w wielkiej liczbie cyganie. Zebrało się 32 wozów z 50 familiami. Niektórzy mieli znaczne sumy pieniędzy ze sobą aż do 15 tysięcy marek. Na policyi złożyli 5000 mr. kaucyi, by im wolno było podczas jarmarku w mieście pozostać.

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

V.

Było to w październiku, coś około ostatnich dni tego miesiąca; po długiej słocie, deszczach, śniegu, zawiei, słońce zaświeciło wreszcie ziemi. Jeszcze tu i wdzie stały kałuże błota, wisiały krople wody na liściach, ale promienie słońca w nich przeświecały; jeszcze tu i owdzie wałęsały się po niebie szare, posępne chmury, lecz usuwały się zwolna i coraz więcej błękitu widać było; jeszcze chmury owe uciekając na północ sypały w drodze śniegiem i leciuchne, drobne, białe płatki unosiły się w powietrzu, lecz co który dotknął ziemi, to nikł natychmiast.

Słońce świeci wesoło i ciekawie zagląda w okna dworu wojewody Pożarskiego, a przy jednem z tych okien siedzi Regina i Alina. Obie przędą na kołowrotkach, obie pracują i milczą; pobladły znacznie i zeszczuplały przez ten rok, lecz na twarzy Aliny zawsze pogoda, na jej czole spokój świeci, w oczach ciche zadowolenie. Białemi palcami kręci nić na wrzecionie owiniętą, nóżką kółko porusza a wzrokiem goni liście miotane wichrem na podwórzu, to przenosi wzrok na siostrę, która siedzi obok niej smutnie, zadumana, lub na dziadunia drzemiącego w fotelu przed kominkiem. Rok już minął od owego czasu, od owego strasznego dnia, w którym wojewoda wyrzekł w tej samej komnacie te straszne słowa do wnuczek: „Nie macie już brata“. Ponury smutek zaległ od tego dnia dwór Złotego-pola, jedna Alina ożywia go; Regina codzień posępniejsza, wojewoda codzień ciężej wzdycha, już nawet pieszczota Aliny nie zawsze go ożywi, całemi godzinami siedzi milczący w swojem krześle, zadumany. Alina nie lęka się jednak tego smutku, siada często u nóg jego i póty mu się przymila, wdzięczy, całuje kolana i ręce, aż wreszcie spojrzy na nią i pogłaszcze po głowie, a gdy się do niej uśmiechnie, wtedy szczęśliwa nad wyraz, wnet gawędkę rozpoczyna, pyta o to i owo. O! bo z Aliną zaszły teraz wielkie zmiany: dawniej umiała mówić tylko o swoich czubatych kurkach i kogutkach lub o swoich kwiatkach, dziś coś więcej ją zajmuje: pyta o losy bitew staczanych, o Chodkiewicza, o Turków, o najdrobniejsze szczegóły wyprawy. Wojewoda lubi o tem mówić, więc zapytany ożywia się zaraz i odpowiada chętnie. Lubo Chodkiewicz daleko na bój wyruszył, przychodziły jednak kiedyniekiedy wieści do kraju o bojach toczonych na polach Chocima. Po wsiach i miastach krążyły rozmaite pisma, jak: „Poseł z Wołoch z obozu polskiego“, „Szpieg polski z Turek“ oraz inne, które donosiły obszernie o potyczkach, klęskach i zwycięztwach. Pisma te były rozrywane przez wszystkich chciwie, wojewdzie przysłano je także i wówczas przeczytał je Alinie; wnuczka słuchała z natężoną uwagą, potem sama jeszcze przeglądała, jakby przekonać się chciała, czy dziadunio wszystko przeczytał.

— Coś na uczona kobietę chcesz mi się pokierować; — przemówił wojewoda, uśmiechając się do niej z miłością — a może masz ochotę zostać rycerzem, bo coś wojna żywo cię zajmuje: szkoda, że chłopcem nie jesteś. — To powiedziawszy, westchnął ciężko, uśmiech, co błysnął na jego twarzy, jak promień jesiennego słońca, znikł i smutek na czoło powrócił. — Ród Pożarskich nie wygasłby wtedy — dodał po chwili.

Alina pochyliła się z pocałunkiem do ręki dziadka.

— Ufajmy Bogu — szepnęła.

Była ona teraz otuchą wojewody, jego zdrowiem, siłą; jej pieszczoty, rozmowy z nią dodawały mu chęci do życia, sam ją często przywoływał do siebie. I teraz oto dopiero co odeszła od niego, trzymała tak długo głowę na jego kolanach, tak długo u nóg jego siedziała, póki nie usnął; gładząc jasne jej sploty, wojewoda zdrzemnął się, ona wówczas wstała cicho, ostrożnie i siadła do kołowrotka, lecz praca nie idzie jej jakoś sporo: co chwila odrywa wzrok od szarej nici i to przez okno patrzy, to na Reginę, lub dziadka.

— Czy wierzysz w przeczucia? — spytała nagle siostrę, przestając obracać wrzecionem.

Regina podniosła na nią zdziwione spojrzenie.

— Czy wierzę?... sama nie wiem — odparła wahająco — nie doznawałam ich nigdy, lecz dla czego pytasz o to?

— Bo mi tak dziś czegoś wesoło na duszy, myślę, że nas chyba co dobrego spotka.

Regina westchnęła.

— Nas co dobrego — odparła, wstrząsając głową z powątpiewaniem, — o, nie spodziewam się już niczego dobrego w życiu. Odkąd Wacława niema, nic mnie już ucieszyćby nie mogło.

— Więc ty go kochasz zawsze? — spytała z uśmiechem Alina.

Regina zarumieniła się:

— Tamtego Wacława dumnego, dzielnego, bez plamy, bez skazy, kocham zawsze, siostro — z mocą odrzekła.

— A gdyby tamten powrócił.

Regina westchnęła.

— Umarli nie powstają, — szepnęła — tamten Wacław nie żyje.

— Wiara cuda czyni — rzekła Alina.

Siostra spojrzała na nią badawczo, lecz Alina nic więcej nie powiedziała, zaczęła napowrót kręcić nić, obracać kółko, i kołowrotki na nowo zawarczały i znowu dziewczęta milczące siedziały. Regina posępnie zadumana, Alina niespokojnie roztargniona, a wojewoda drzemał tymczasem koło kominka.

W tem poza oknami coś zatętniało. Kołowrotki głośniej zawarczały, obie siostry podniosły się od nich jednocześnie i pchnąwszy okno, wychyliły się przez nie.

— Na gościńcu ktoś jedzie — rzekła Regina, wskazując ręką szeroką drogę, którą naprzeciw okna widać było.

— Może do nas — odrzekła Alina i żywe rumieńce upiękniły jej twarzyczkę.

Na gościńcu było widać w istocie jeźdźca, który jechał stępo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z okazyi, że tylu ich się zebrało, wyprawili sobie zabawę, która trzy dni trwała. Przy odgłosie kapeli miejskiej i tańcach narodowych bawili się ochoczo. W tym czasie wypili 270 litrów wina mozelskiego i 300 butelek wody selterskiej.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Wolsztyn. Zdarzył się tu w mieście przed trzema tygodniami wypadek, o którym całe miasto z oburzeniem sobie opowiada. Jakiś Smerda, robotnik z W. Niałka, lat 45 liczący, wykręcił sobie w ręki wielki palec. Leczył go czas niejaki fizyk powiatowy pan Schrader. Nie widząc przecież żadnych skutecznych rezultatów, posłał go do larazetu powiatowego, zachloroformował pacyenta w obecności lekarza p. Kallmanna, aby go operować. Pacyent przecież już się nie obudził, zasnął jeszcze przed operacyą snem wiecznym. Prokurator, uwiadomiony o przyczynie śmierci przez burmistrza i samego fizyka, nie uważał zdaje się potrzeby indagacyi, bo sekcyi nie dokonano. Pan Schrader, fizyk powiatowy i dr. Kallmann należą do H T. K.

Jeden z ojców chrzestnych bractwa H K-T., pan Tiedemann z Jeziorek pod Bukiem, rozsyła po całej okolicy pismo, które brzmi wedle „Dz. Pozn.“:

„Wielce Szanowny Panie!

Kupiec pan Hugo Feist w Buku stara się ze wszystkich sił, aby podnieść swój interes. Od kilku miesięcy biorę u niego wszystko, co potrzebuje mój dom i gospodarstwo, jako to: towary kolonialne, piwo, wodę selterską, cygara, cement, olej do smarowania, mydło, podkowy, gwoździe, zamki itd., i jestem tak co do cen, jak i wartości towarów zupełnie zadowolony. Niemiecki stan obywatelski po miastach w Poznańskiem cofa się w zastraszający sposób, uważam dla tego za honorowy obowiązek narodowy, poprzeć go przez zjednanie mu z naszej strony odbiorców i dla tego proszę Pana, abyś u p. Feista czynił zakupna.

Z pozdrowieniem niemieckiem(!)

H. v. Tiedemann.“

W obec takiego usposobienia w kołach niemieckich właścicieli ziemskich, nie pozostaje oczywiście obywatelstwu naszemu nic innego, jak pielęgnować poczucie solidarności narodowej troskliwiej niż dotąd. Jeżeli silni nawołują do łączności, to chyba w wyższym stopniu przystoi to słabym!

Nowy „Bank ludowy“ założony został w Gębicach staraniem proboszcza tamtejszego ks. Klarowicza.

Miasto Krobia ożywiło się od czasu, jak w niem przebywa w letniej rezydencyi Najprzew. ks. Arcypasterz. Ruch powozów właścicieli przybywających do ks. Arcybiskupa, bądź w odwiedziny, bądź z interesem — wielki. W święto natomiast lud dąży z dalekich stron, aby dostąpić Sakramentu Bierzmowania, którego ks. Arcypasterz często udziela.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Niemieckie Piekary. Pogrzeb śp. kanonika Nerlicha odbył się we wtorek. Oprócz ogromnego tłumu ludu, przybyło także wiele księży. Uroczystość żałobną odprawił Przew. ks. kanonik Marx z Wrocławia w asystencyi Przew. księży kapelanów Sygully i Abramskiego. Przew. ks. proboszcz Kuboth z Miechowic miał kazanie. Nad grobem na nowym cmentarzu miał mowę po polsku Przew. ks. dziekan Myśliwiec z Bytomia.

Godulahuta. Rząd pozwolił Siostrom Szaretkom (Elżbietankom) z Wrocławia założyć u nas filię celem pielęgnowania chorych. Kiedy się czcigodne Siostry sprowadzą, dotąd nie wiadomo.

Małkowice. Zeszłego tygodnia ukłuła mucha żona rzeźnika R. Jak się to zwykle dzieje, biedaczka nie zważała na tak drobną ranę, aż po kilku dniach palec napuchnął. Przywołany lekarz stwierdził zakażenie krwi i chcąc ją przy życiu utrzymać, odjął jej rękę aż po łokieć. Mimo to zmarła wśród najokropniejszych boleści.

Bytom. O Sobczyku donoszą, że początkowo nie chciał w więzieniu nic jeść. Widać jednak, że głód zdołał przełamać upór, gdyż nie gardzi teraz strawą. Apetyt jednak wskutek osłabienia żołądka w bardzo małym stopniu się objawia. Sobczyk jest bardzo przygnębiony i widać po nim, że już z nadzieją uratowania życia się pożegnał.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Rocznica zwycięztw, odniesionych przez wojska niemieckie nad Francyą, coraz to bardziej wysuwa się na pierwszy plan, tak, iż wobec niej wszystkie inne wydarzenia maleją. We wszystkich krajach niemieckich czynione są wielkie przygotowania, ażeby uroczystości były odpowiednio świetne.

W dzień bitwy pod Gravelotte, t. j. dnia 19 sierpnia, na polach tempelhofskich projektowana jest przez trzy związki tutejsze wojskowe wielka uroczystość, w której i cesarz przyobiecał wziąć udział. Odbędzie się nabożeństwo polowe, które dla katolików odprawi ks. Assmann, dla protestantów kaznodzieja nadworny, dr. Frommel

Poznań. Ciężka kara za nieposłuszeństwo przeciwko władzom wojskowym spotkała trzech rezerwistów z Turska, a mianowicie syna gospodarczego Ignacego Sołtysiaka, robotnika Walentego Sołtysiaka i parobka Michała Kraczkiewicza, którzy podczas zebrania celem kontroli dopuścili się pewnych nadużyć i stawili opór żandarmowi. Otóż według wyroku sądu wojennego, który obecnie wydano, skazano wszystkich trzech na wydalenie z wojska a nadto pierwszych dwóch na 6 lat domu karnego, trzeciego zaś na pięć lat i 6 miesięcy więzienia.

Zofia. Co się stanie z Bułgaryą i ks. Ferdynandem? — oto pytanie, które od wyjazdu deputacyi bułgarskiej do Petersburga zadaje sobie cała Europa. Odpowiedzi wyczerpującej na nie dotychczas nie ma i być nie może, bo rząd rosyjski nie jest tyle naiwnym, aby ogłaszał swoje tajne zamiary, a zresztą wchodzą w takiej sprawie w grę stosunki i okoliczności, których obliczyć i przewidzieć nie podobna.

Z różnych stron.

Dortmund. Jak wiadomo mają tutaj osiąść OO. Franciszkanie. Zarząd kościelny parafii proboszczowskiej postanowił zadzierżawić na 5 lat dom, należący do werlskiej kasy oszczędności, przy ul. Hamburgerstr. i w domu tym na piętrze zamieszkać mają tymczasowo zakonnicy, na parterze zaś zamierzają urządzić kaplicę. Jeżeli O. Prowincyał na powyższy projekt się zgodzi, będą już za kilka tygodni OO. Franciszkanie mogli do Dortmund się sprowadzić.

Wattenscheid. W domu zamieszkałym przez inwalidę górniczego Tedeskiego wybuchł 26 bm. pożar, który jednak straż pożarna niebawem przytłumiła.

Caub. W łomach łupku „Vogelsang“ zabiły spadające kamienie dwóch robotników a trzeci odniósł ciężkie rany.

Bingen. Pociąg pospieszny idący z Kolonii do Franfurtu, wykoleił się niedaleko Bingen. Ludzie nie ponieśli żadnych uszkodzeń.

Trewir. Na tutejszym urzędzie stanu cywilnego stawiła się onegdaj młoda para. „On“ liczy lat 71, a szczęśliwa narzeczona i prababka „tylko“ 73 lat.

Rostok. Rodak nasz pan K. Redmer z Lubawy zdał dzisiaj egzamin państwowy na lekarza.

Wrocław, 26 lipca. Przędzalnia w Libercu (Reichenberg) na Slązku stała się pastwą płomieni. Z 600 robotników nikt nie stracił życia. Kilku poniosło jednakże rany i poparzenia.

Bonn. „Starokatolicy“, których liczba ciągle się zmniejsza, chcą mieć „biskupa-sufragana“. Ma nim być „generalny wikary“ prof. Weber w Bonnie, któryby zarazem był następcą Reinkensa, liczącego już 75 lat. Weber zostanie konsekrowany 4 sierpnia br. w Berlinie przez „biskupa“ szwajcarskich starokatolików Herzoga w asystencyi Reinkensa i jansenistowskiego biskupa z Holandyi.

Guzik wydaje złodzieja. U wdowy Menzen w Witten dopuszczono się wielkiego złodziejstwa, gdyż wypróżniono cały jej skład towarów białych i krótkich. Wszystkie poszukiwania za złodziejami pozostały bez skutku. Przy uprzątaniu złupionego składu znaleziono guzik od spodni z firmą Fr. J. Kamp z Kupferdreh. Guzik oddano na policyi, która wyśledziła, że złodziejstwa dopuścił się balbierz Krüger. Spodnie bez guzika znaleziono w jego mieszkaniu. Zarządzono ścisłą rewizyę i znaleziono prócz skradzionych wdowie Menzen przedmiotów, także dużo innych rzeczy pochodzących z kradzieży. Krügera oraz żonę jego aresztowano.

St. Breiux. Wykoleił się tutaj powracający z St. Ane pociąg z pielgrzymami, przyczem 12 osób straciło życie, 25 poniosło po części niebezpieczne rany.

W letargu. W wiosce Merlenbach, około Forbach w Alzacyi zmarła w zeszłym tygodniu pewna starsza kobieta. Zwłoki ubrano i ułożono w trumnie, a w kościółku miejscowym odezwał się dzwon za umarłych. Któż opisze zdumienie, a później radość krewnych, gdy uważana za umarłą nagle się podniosła. Kobieta owa żyje dotąd i jest zupełnie zdrową.

Ważne rozporządzenie wydał sąd rzeszy. Jest żona zapisana lub zameldowana jako właścicielka interesu, podczas gdy właściwie mąż interes prowadzi, to w razie konkursu nie żony, lecz męża trzymać się trzeba, jeżeli z ważnych i widocznych przyczyn publiczność i wierzyciele męża jako właściciela uważali.

Jak wiadomo obowiązani są szafnerzy do otwierania na każdej stacyi drzwi przedziałów, w których znajdują się podróżni opuszczający pociąg na danej stacyi. W wagonach, które nie posiadają drzwi z boku muszą szafnerzy zwracać osobno publiczności uwagę na odnośne stacye.

„Reichsanzeiger“ ogłasza przepisy wykonawcze ministra wojny do ustawy z dnia 13 czerwca 1895 dotyczącej opieki nad wdowami i sierotami wojskowych armij i marynarki od feldwebla począwszy. Wedle tych przepisów uskutecznia unormowanie i przekaz pensyi ministerstwo wojny (departament dla inwal.dów); wypłatę zaś uskuteczniają kasy, które otrzymują odnośne zlecenie.

Spółka HKT. musi mieć dużo pieniędzy; ostatnio bowiem wyznaczyła z okazyi prowincyonalnego Zjazdu Towarzystw strzeleckich z Prus Zachodnich nagrodę „honorową“ a mianowicie zegar, z którego tarczy ma strzelec ugodzić w „Niemcy“ i — kufel do piwa. — W ten sposób szerzy się także niemczyzna!...

Od Redakcyi.

Do Bickern p. Janowi Rowińskiemu. „Wiarusa Polskiego“ dla rodziców w Polsce przekazaliśmy poczcie.

Nabożeństwo polskie.

3 sierpnia po poł. i 4 rano spowiedź w **Herne.** 4 po poł. nabożeństwo w **Bruch.**

3 po poł. 4 i 5 rano spowiedź w **Dortmund,** w kościele Najśw. P. M. — Po poł. nabożeństwo w kościele św. Józefa.

3 po poł. 4 i 5 rano spowiedź w **Schalke,** 4-go po poł. nabożeństwo.

3 sierpnia po poł. spowiedź w **Essen,** w kościele św. Józefa. — 4 rano spowiedź, o godz. 7 śpiewana msza św. i po poł. o 3-ciej nabożeństwo w kośc. klasztornym.

4 sierpnia o $5^{1}/_{2}$ nabożeństwo w **Bochum,** 5-go rano spowiedź tamże.

4 sierpnia po poł. od godziny 2 do 7 sposobność do nauki ślubnej i spowiedzi św. w Bochum dla nowożeńców. I tak od sierpnia począwszy zawsze będzie. W czasie, w którym według prawa kościelnego małżeństwa zawierać wolno i dopóki mieszkania w **Dortmund** jeszcze nie mamy, będzie w **każdy poniedziałek.** Przy tej okazyi nadmieniam, że **nie** przyjmujemy do ślubnej nauki ani do spowiedzi tych nowożeńców: 1) którzy w sobotę chcą odprawić wesele; 2) tych, którzy przed kościelnym ślubem już pod jednym dachem mieszkają. O. Andrzej.

Doniesienie kościelne.

W IX niedz. po Świątkach dnia 4 sierpnia o godz. 4 po poł. nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego — I niedz. miesiąca — w Mühlheim n. Renem.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für die Monate August u. September 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ d. _______________ 1895.

Szanownemu Przyjacielowi

Ignacemu Pawlickiemu

sekretarzowi Tow. św. Kazimierza w Baukau

życzymy w dniu godnych Imienin (31 lipca) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Zyj nam Przyjacielu długie lata. * Niech kwiat życie Twe przeplata. * Tu życzymy Ci fortuny * A po śmierci niebieskiej korony. * Tego Ci Ignacy życzymy * I po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje aż całe Baukau zabrzmi. *W. B. J. R.*

Piast i Kościuszko.

Ciekawe opowiadanie z dziejów ojczystych.

Z rycinami.

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nauka o Szkaplerzach.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę Przeraźliwe Echo 60 fen. O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoó z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:

„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich. Ułożył **Zagłoba**.

Cena **1 mr. 20 fen.**, z przes. **1 mr. 40 fen.**, z opr. **1 m. 50 fen.**, z przes. **1 mr. 70 fen.**

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Kochani Bracia Rodacy!

Podaję Wam do wiadomości, że z powodu wielkiego zakupna towarów zimowych urządziłem

wyprzedaż latową.

Robię **ubrania, spodnie, paletoty** po cenach umiarkowanych i zapraszam Was wszystkich, abyście się przekonali. Zarazem dziękuję wszystkim odbiorcom za łaskawe popieranie i proszę, aby i nadal w potrzebie do mnie się zwracali, a zawsze zostaną rzetelnie obsłużeni. Niech Polak zawsze kupuje u Polaka! Z szacunkiem

Jakób Dorowski,

Friedrichstr. 7. **Bochum,** Friedrichstr. 7.

Masło i ser z Polski

ylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,

Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Służąca Polka

z dobremi świadectwami, znajdzie zaraz miejsce. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Z niewoli tatarskiej.

Opowieść ludowa

z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku.

Z rycinami.

Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 f.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

„Harfiarz“.

Zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na cztery mezkie głosy.

Cena 4 mr., z przes. 4 mr. 20 f.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Krzyżyki

z hebanową wkładką

(Sterbekreuze)

poleca po jak najtańszych cenach we wielkim wyborze

Księgarnia

„Wiarusa Polsk.“

w Bochum.

Maltheserstr. nr. 17a.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe. arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie itd. Cena 30 f., z przesyłką 35 fen.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkiemi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy“, „Nauka i praca naród zbogaca“, „Miłość i zgoda, to nasze hasło“ i wiele innych.

Królewicz Lel,

Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

O Konstytucyi 3 maja

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Śmierć

wszystkich **pluskwów, szwabów, pchłów, muchów itp.** nastąpi przez

proszek z kwicia jaskieru żółtego (Chrysanthemum).

Dwie puszki tego proszku wysełam po odebraniu **60 fen.** w znaczkach pocztowych franko.

EMIL BRUNSCH, Wielichowo. (Provinz Posen)

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Trzy wesołe komedyjki. Adwokat, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 22 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.

Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu odsłonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Cztery komedye księdza Schmida pod tyt. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej. Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 ten. z przes. 65 fen.

Amerykanie, sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. Z przes. 55.

Wujaszek dziwak. Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.

Berek zapieczętowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.

Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.

Kościuszko pod Racławicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.

Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.

Szmul Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m., z przes. 1,90 m., z oprawą 2,00 m., z przes. 2,30 mr.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło“).